



Jestem byłym uczniem Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Sitnie, więc życiorys Prymasa Wyszyńskiego nie jest mi obcy. W szkole, oprócz standardowego programu nauczania, nauczyciele przekazywali nam wiedzę o życiu naszego Patrona, a dodatkowo motywowali do brania udziału w konkursach związanych z Kardynałem i jego działalnością. Jednym z owoców tego typu motywacji jest tekst „Wyszyński na Lubelszczyźnie”, który napisałem pod opieką Marty Wierzchowskiej oraz Katarzyny Barwińskiej. Po kilkunastu latach bardzo dobrze wspominam tę współpracę i uważam, że dobrze jest mieć wokół siebie nauczycieli, którzy czasem popychają uczniów

do robienia czegoś więcej niż odrabianie pracy domowej i nauka do sprawdzianów.

Przygotowania do powstania tekstu zacząłem od gromadzenia informacji. Internet wtedy był już powszechnie dostępny, jednak nie był tak mocno napakowany informacjami, jak dziś. Zwłaszcza zdobycie lokalnych ciekawostek wiązało się z wykonaniem większego wysiłku niż wpisanie kilku słów w wyszukiwarkę. Tak się złożyło, że moja koleżanka z gimnazjum, Katarzyna Kostrubiec, również potrzebowała dowiedzieć się trochę więcej o życiu Stefana Wyszyńskiego. Usłyszeliśmy, że w naszej okolicy wciąż mieszkają ludzie, którzy byli świadkami pobytu księdza w czasie II wojny światowej. Nie zastanawialiśmy się długo i postanowiliśmy pobawić się w dziennikarzy. Udało nam się zdobyć jakiś stary dyktafon do nagrywania rozmów, przygotowaliśmy notatniki i ruszyliśmy na wywiady z ludźmi. Początkowo faktycznie traktowaliśmy to jako pewną formę zabawy, jednak po pierwszych rozmowach zmieniliśmy podejście, widząc z jakim sentymentem niektóre osoby opowiadają o wydarzeniach z tamtego okresu. Podeszliśmy do sprawy nieco ambitniej i z uwagą zdobywaliśmy informacje z “pierwszej ręki”.

Po latach bardzo ciepło wspominam rozmowy z tymi ludźmi. Pamiętam, że bardzo poważnie potraktowali nasze wywiady i mieliśmy wrażenie, że sami czuli się przez to w pewien sposób ważni. My z Kasią z kolei zdobyliśmy bardzo ciekawe doświadczenie i zobaczyliśmy w pewnym stopniu jak może wyglądać praca dziennikarza. Myślę też, że udało nam się utrwalić wiedzę o Prymasie Wyszyńskim, która mogłaby nigdy nie zostać zapisana w formie pisemnej.

Michał Stefańczuk